

O fikcję w imię niemożliwego czyli jak można ćwiczyć symetryzm

Pod zmienionym tytułem i nieznacznie zmienionym tekstem opublikowane 10 grudnia 2025 roku tu: <https://abcniepodleglosc.pl/opinie/zydzi-niech-uczcza-maryje-a-my-zapalimy-CHANUKA/konrad-jozef-turzynski/12168>

Zbliża się czas żydowskiego Święta Świąteł czyli Chanuki. Czy znowu będzie obchodzone w polskim parlamencie? Myślę, że tak. Jak zwykle przeciwnicy tego przywołują argument religijny przypisując temu świętu powiązanie z satanizmem. Moim zdaniem ten argument jest niesłuszny, ponieważ w „*Ewangelii wg św. Jana*” (rozdział 10, wersety 22-39) jest mowa o udziale Jezusa Chrystusa w obchodach tego święta na terenie świątyni jerozolimskiej.

Pytanie, które warto i należy w związku z Chanuką zadać, jest inne: dlaczego obchody tego święta odbywają się w Polsce w miejscu, którego rolą nie jest bycie obiektem sakralnym mozaizmu, jakim byłaby każda synagoga. Jakoś nie słychać o tym, aby w Sejmie i Senacie odbywały się ceremonie religijne katolickie, prawosławne albo protestanckie. Czy może w parlamentach innych państw niż Izrael i niż Polska odbywają się obchody Chanuki lub innych świąt mozaizmu? Nie wiem, ale przypuszczam że nie, w przeciwnym chyba razie łatwo można byłoby dowiedzieć się o takich zdarzeniach.

A zatem warto zastanowić się nad wzajemnością – czy w izraelskim Knessecie kiedykolwiek obchodzono któreś nasze święto? A jeśli tak, to które?

No właśnie: Chanuka dla Żydów (= wyznawców religii) jest świętem religijnym, upamiętniającym poświęcenie ich drugiej świątyni po jej sprofanowaniu przez hellenistycznych pogan, a dla Żydów (= członków narodu) jest świętem patriotycznym, upamiętniającym odzyskanie niepodległości przez Judeę (w obu wypadkach chodzi o zdarzenie z II wieku p.n.e. po zwycięskim powstaniu Machabeuszy).

My w Polsce – nie wszyscy, ale katolicka większość (chyba nadal większość?) – mamy również takie święto, które jest zarazem religijne i patriotyczne. To powinny być dwa święta obchodzone w dwóch innych terminach, ale są obchodzone jednocześnie.

W czasie, gdy Rzeczpospolita znajdowała się w skrajnym zagrożeniu ze strony potopu moskiewskiego (1654 – 1667) i potopu szwedzkiego (1655 – 1660), król Jan Kazimierz ogłaszając Matkę Bożą Królową Polski (wymienił: „*Królestwo moje Polskie*” oraz księstwa: „*Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflanckie i Czernihowskie*”) i prosząc o ratunek dla Rzeczypospolitej obiecał – między innymi – to, że „*gdy za zlitowaniem Syna Twego otrzymam wiktoryę nad Szwedem, będę się starał, aby rocznica w państwie mym odprawiała się solennie do skończenia świata*”. Do władzy królewskiej nie należy ustanawianie świąt kościelnych, ale gdyby on albo któryś z jego następców starał się skutecznie, to obchodzilibyśmy to święto maryjne co roku pierwszego kwietnia, czyli w rocznicę złożenia słynnych ślubów lwowskich z 1656 roku w katedrze Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Lwowie przed obrazem Matki Bożej Łaskawej. Tak jednak nie stało się – dalszy ciąg tej historii stał się nieładnym dowcipem primaaprilisowym przez Polskę uczynionym Matce Bożej. Inna obietnica wypowiedziana zaraz potem przez króla: „*starać się będę ze stanami Rzeczypospolitej usilnie, ażeby odtąd utrapione państwo wolne było od wszelkiego okrucieństwa*” okazała się podobnie nieskuteczna (cytaty z ślubowania królewskiego za powieścią „*Potop*” Henryka Sienkiewicza). Król zresztą abdykował po 12 latach w 1668 roku.

Po 135 latach Sejm Wielki uchwalił *ustawę rządową*, nazywaną później *konstytucją majową* i chociaż to nastąpiło 3 maja 1791 r., tenże Sejm uchwalił, aby święto ku pamięci tego faktu obchodzono w dniu 8 maja czyli w dniu liturgicznego wspomnienia św. Stanisława Biskupa, jednego z patronów Polski. Tak również nie stało się, już Polacy na tzw. Wielkiej emigracji świętowali pamiątkę Konstytucji Trzeciego Maja właśnie w rocznicę jej uchwalenia.

Później, w 1920 r., papież Benedykt XV ustanowił także owo święto maryjne pod tą samą datą i w ten sposób mamy w Polsce dwa święta w jednym.

A jak mogliby obchodzić to święto Żydzi i żydzi w Knessecie? Może wystarczyłoby na przykład, aby spiker wygłosił na uroczystym trzeciomajowym posiedzeniu krótką przemowę (rzecz jasna, wszystkie słowa byłyby wypowiedzane w języku nowohebrajskim, najwyżej napisy zawierałyby ich tłumaczenie np. na język polski, podobnie jak w filmie „*Pasja*” wybrzmiewają słowa starohebrajskie, staroaramejskie i łacińskie, a napisy u dołu pokazują ich tłumaczenia): „*Wyrażamy dumę i radość z tego, że – odległy od nas geograficznie – zacy i dzielny naród Polski właśnie naszą rodaczkę, Marię z Nazaretu, czci jako swoją pozaświatową królową. Niech żyje Polska!*”, a wszyscy posłowie jak jeden mąż i wszystkie posłanki jak jedna żona zgodnie odpowiadają spikerowi skandowanym okrzykiem: „*Niech żyje wielka Polska!*”. Niemożliwe? Może tak. Ale to byłby dobitny przykład zastosowania ulubionego przez wielu symetryzmu: my im Chanukę, oni nam Trzeciego Maja.

Izraelczycy po ćwiczeniu symetryzmu na relacji z Polakami mogliby potem uprawiać tę nową umiejętność w relacjach z Arabami, jej niedobór tragicznie odcisnął się całkiem niedawno w strefie Gazy. Ale to już nie jest problem dla Polaków. Nasza chata z kraja: czy po stronie Arabów, czy po stronie Izraelczyków – okazalibyśmy się antysemitami. Konflikt między narodem żydowskim i narodem arabskim o Ziemię Świętą jest kłótnią w rodzinie (narodów semickich).

Ale czy nie dałoby się przynajmniej nakręcić filmu, przedstawiającego takie właśnie wyżej opisane hipotetyczne wydarzenie w Knessecie? Czy pan Grzegorz Braun – zamiast gaśnicą zgasić chanukiję w Sejmie – nie uczyniłby lepiej, gdyby (wykorzystując swoje zawodowe umiejętności) nakręcił film, zawierający taką scenę?

To nie byłaby pierwsza filmowa fikcja dotycząca relacji między Izraelczykami a Polakami. Izraelska pani reżyser Ja’el Bartana z większym rozmachem nakręciła trylogię filmową „*I zadziwi się Europa*”, na którą składają się: „*Mary koszmary*” (2007), „*Mur i wieża*” (2009) i „*Zamach*” (2011), w której to trylogii występują – grając samych siebie – pani Anda Rottenberg i pan Sławomir Sierakowski. Chociaż pani Bartana jest obywatelką Państwa Izrael, trylogia przed kilkunastoma laty reprezentowała Polskę na Biennale w Wenecji – sam ten fakt pokazuje, że dokonanie izraelskiej reżyser nie zostało potraktowane jako „niszowe” dzieło, mogące zaciekać tylko bardzo nieliczne grono widzów.

Toruń, 5 grudnia 2025 r.

Konrad Józef Turzyński